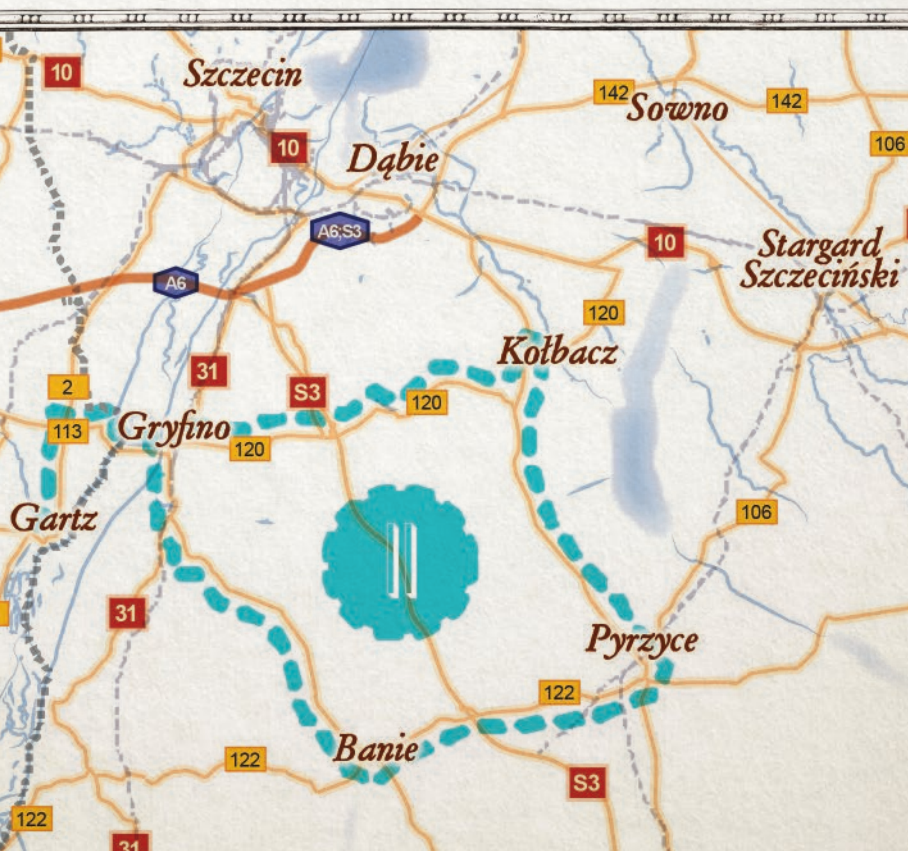


II. NA POŁUDNIU OD SZCZECINA

DŁUGOŚĆ TRASY: 103 KM

W trakcie zwiedzania można cofnąć się zarówno w czasy świetności cystersów, jak i do wydarzeń drugiej wojny światowej. Można obejrzeć świętą studzienkę oraz miejsce, gdzie misterium zmieniło się w coś nieobliczalnego.





GARTZ

NAZWA Z MAPY LUBINUSA: GARTZ

POLSKA NAZWA REKONSTRUOWANA: GARDZIEC ODRZAŃSKI, GRODZISK

Miasto zostało ujęte zza Odry. Artysta ukazał duży ruch na rzece – widać na niej dwa żaglowce i pięć łodzi wiosłowych. Po prawej stronie znajduje się most. Gartz przedstawiono jako duże, otoczone solidnymi murami miasto. Nad zabudową dominuje potężna bryła kościoła św. Stefana. Nieco na prawo od świątyni widnieje zwieńczony sygnaturką ratusz, ozdobny szczyt bramy Szczecińskiej oraz wieża kościoła Ducha Świętego.

Najlepiej wybrać się tu jesienią, gdy nad rogatkami miasta przelatują tysiące żurawi...

W tym mocno zniszczonym podczas ostatniej wojny miasteczku przetrwały fragmenty murów obronnych z basztami Bocianią, Prochową i zachowaną częściowo strażnicą „Błękitny Kapelusz”. Nie wiadomo, skąd się wzięła nazwa – może od niebieskich kapeluszy żołnierzy, a może po prostu jej dach był wyłożony niebieską dachówką.

W zwieńczonej dekoracyjnym murkiem kamiennie-ceglanej **bramie Szczecińskiej** ul. Stettiner Strasse 14a mieści się teraz **Muzeum Mieszczan Rolników [Ackerbürgermuseum]**. Stojący przy Zingelstrasse gotycki **kościół św. Stefana** spłonął podczas wojny. Odbudowano tylko zdobioną białymi blendami wieżę i prezbiterium, zaś nawa główna i boczne są niezadaszone, pozostawione jako trwała ruina. Nieopodal, przy Stettiner Strasse, stoi wzniesiona pod koniec XIII wieku **kaplica św. Ducha**. Niewielka gotycka budowla była kaplicą szpitalną, teraz służy jako sala koncertowa i galeria sztuki.



Wrażenie robi masywna bryła neogotyckiego **magazynu tytoniu** (ul. Am Wasser 15) z 1900 roku, obecnie przekształconego na lofty. Rynek zdobi **fontanna** z rzeźbą pary żurawi. Nieprzypadkowo uwieczniono właśnie te ptaki. Każdej jesieni tuż koło Gartz przelatują ich ogromne stada, które w dzień żerują na polach w Niemczech, a nocują na Międzyodrzu. Czasami przybywa ich nawet kilka tysięcy. Doskonałym miejscem do ich obserwacji jest asfaltowa dróżka wiodąca groblą wzdłuż Odry na południe od miasta, na przedłużeniu Garten Strasse. Szczyt przelotów przypada na przełom września i października, ptaki wracają na nocleg tuż przed zachodem słońca. Wspomniana dróżka prowadząca w kierunku Schwedt jest popularnym fragmentem międzynarodowego szlaku rowerowego Odra-Nysa. Wiedzie przez utworzony wzdłuż niemieckiego brzegu Park Narodowy Dolina Dolnej Odry. Na trasie dla rowerzystów czekają specjalne stanowiska do obserwacji ptaków.

Na północno-zachodnich rogatkach miasta, przy Heinrich Hofer Strasse jest zachowany **cmentarz żydowski**, położony na stoku, długi i wąski. Kolejny **cmentarz** leży po drugiej stronie miasta (przy Birkenweg). Zachowały się tam pomniki ku czci niemieckich żołnierzy poległych w wojnie francusko-pruskiej 1870–1871 oraz podczas pierwszej i drugiej wojny światowej.

Informacja Turystyczna

Förderverein für die Region Gartz (Oder) e.V.

Stettiner Strasse 14a

16307 Gartz (Oder)

tel. +49 03 333 286 044 gartz-info@swschwedt.de

*W pobliskim **Schwedt** warto zobaczyć Europejski Park Hugonotów. Urządzony jest wokół gmachu miejskiego teatru nieopodal Odry. Rozciąga się w miejscu, gdzie dawniej do nieistniejącego już pałacu margrabiów brandenburskich przylegały barokowe ogrody. Jest tam zabytkowy zegar słoneczny i kopie posągów uznanego XVIII-wiecznego rzeźbiarza Carla Philipa Glume.*

Informacja Turystyczna

Unteres Odertal in Schwedt/Oder

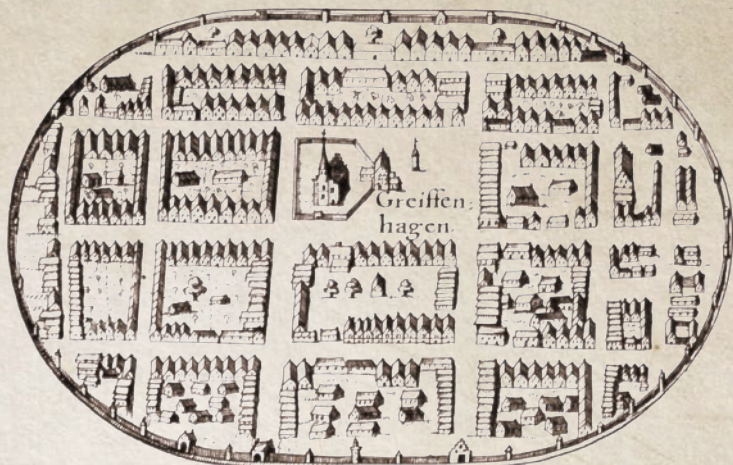
Berliner Strasse 46/48

6303 Schwedt/Oder (im Theater)

tel. +49 03 332 255 90 touristinfo@unteres-odertal.de



Z Gartz można skierować się brukowaną drogą wiodącą przez Międzyodrze na wschód, do odległego o kilka kilometrów Gryfina.



GRYFINO - 14 KM

NAZWA Z MAPY LUBINUSA: GREIFFENHAGEN

Gryfino zostało przedstawione z lotu ptaka, w formie planu. Miasto otaczają mury obronne o owalnym zarysie, z licznymi basztami. Ulice miejscowości krzyżują się pod kątem prostym i dzielą budowę na regularne kwartały. W środku jest usytuowany rynek z ratuszem, studnią i otoczonym cmentarzem kościołem św. Mikołaja.

To podszczecińskie miasto znane głównie z leżącej nieopodal największej w tej części kraju elektrowni Dolna Odra, ma również niebagatelne dzieje.

Miasto ulokowano w 1254 roku prawdopodobnie od podstaw, ale w sąsiedztwie istniejącej tu wcześniej wsi, obok brodów umożliwiających przeprawę przez Odrę. Wiadomo, że na początku XIV wieku stały tu mosty przez płynącą dwoma ramionami Odrę. Łączyła je wiodąca przez bagna grobla, co umożliwiało handel w kierunku zachodnim. Rzeka była źródłem nie tylko pomyślności miasta, lecz także nieszczęść – w 1736 roku miasto dotknęła wielka powódź. Kolejny raz woda zalała miasto w 1780 roku.

Pierwszymi mieszkańcami miasta byli osadnicy z niemieckich posiadłości margrabiów brandenburskich. Do miasta napłynęła również ludność z okolicznych wsi, dość szybko osiedlili się tu także pierwsi Żydzi. Ciekawostką jest, że w XIV i XV wieku urząd wójta należał do przedstawicieli jednej rodziny – Wobberminów, którzy przybyli tu z Obromina pod Pyrzycami. Pierwszym burmistrzem z tego rodu był wspomniany w dokumencie z 1399 roku Henryk, zapewne najbogatszy człowiek w całym mieście. W 1344 roku zdarzyło się, że urząd wójta pełniło trzech braci Wobberminów: Mateusz, Henryk i Mikołaj.



Niestety, Gryfino mocno ucierpiało podczas zaciętych walk w marcu 1945 roku i teraz dominuje w nim współczesna zabudowa. Wojnę przetrwał jednak romańsko-gotycki **kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny** (ul. Kościelna) z końca XIII wieku. W środku warto zobaczyć renesansowe stalle kapituły kolegiackiej oraz wykutą w bloku piaskowca wspaniąłą, również renesansową ambonę z 1605 roku. Zdobią ją ornamenty ukazujące sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Legenda mówi, że ambonę wykuł w znalezionym na swoim polu bloku piaskowca pewien owczarz. Podobno Chrystus z barankiem na portalu ambony to właśnie wizerunek jej twórcy. Kościelne organy z końca XIX wieku są dziełem znakomitego, słynnego do dziś szczecińskiego producenta organów, **Barnima Grüneberga**. Ciekawe, że wieża świątyni, zanim zamurowano jej arkady, była przelotowa i można było pod nią przejeżdżać, co stanowiło bardzo rzadko stosowane rozwiązanie.



Piękna jest kamiennieo-ceglana **brama Bańska** (ul. Chrobrego) – dolną część budowli, na rzucie kwadratu, wmurowano z kamieni około 1300 roku. Ceglana kondygnacja i cylindryczna wieża pochodzą z XV wieku. Obok zachował się fragment średniowiecznych murów obronnych. Podobać się może wzniesiony na przełomie XIX i XX wieku **Pałacyk pod Lwami** – dawniej rezydencja przemysłowca, teraz dom kultury (ul. Chrobrego 48). Wejście do niego zdobią kamienne lwy, zaś dziedziniec – fontanna z zielonymi kaflami.

Przy alei Wojska Polskiego znajduje się **Cmentarz Wojenny**, na którym spoczywa ponad 7 tysięcy poległych w 1945 roku czerwonarmistów. Wojska hitlerowskie przekształciły Gryfino w twierdzę broniącą przeprawy przez Odrę. Toczono w marcu 1945 roku walki zebrały krwawe żniwo.

W południowej części miasta znajduje się imponujący kompleks basenów – atrakcja Gryfina – **Centrum Wodne Laguna** (ul. Wodnika 1) dysponujące basenem sportowym, basenami rekreacyjnymi (w tym gorącą solanką), „dziką rzeką”, zjeżdżalnią i basenem ze sztucznymi falami.

Na zachód od miasta rozciąga się **Międzyodrze** – pas mokradeł pomiędzy dwoma ramionami Odry, długi na 30 kilometrów i szeroki od półtora kilometra do trzech. Powstał w latach 1906–1932 w wyniku regulacji dolnego biegu rzeki. Wyprostowano wówczas dwa ramiona Odry (Odrę Zachodnią i Regalicę), wykopano kanały i rowy, usypano

wały oraz wzniesiono przepompownie, śluzy i przepusty. Teraz Międzyodrze jest cenną ostoją ptactwa wodnego i atrakcyjnym terenem dla turystyki kajakowej. Teren objęto ochroną – w 1993 roku utworzono tu Park Krajobrazowy Dolina Dolnej Odry. Naprzeciw miasta, na drugim brzegu rzeki przy wylotach kanałów można zobaczyć nieczynne już śluzy – wystarczy tylko przejść przez most. Śluzy to interesujące zabytki dawnej techniki. Zaprojektowano je tak, aby mógł je obsługiwać nawet jeden człowiek. Dzięki korbom i systemowi przekładni zębatych można było bez trudu podnosić ciężkie metalowe wrota.



Kolejną ciekawostką przyrodniczą jest rosnący na południe od miasta, w Nowym Czarnowie, słynny **Krzywy Las**.

Na powierzchni 0,3 hektara rośnie tam blisko dwieście dziwnie zdeformowanych sosen. Drzewa posadzono jeszcze przed 1945 rokiem. Ich pnie tuż nad ziemią w identyczny sposób są wygięte do poziomu, a następnie szerokim łukiem znów wyginają się ku górze. Do dziś nie wiadomo, po co właściwie okaleczono drzewa. Być może prowadzono tu eksperymenty w celu uzyskania z jednego korzenia dwóch pni drzewa. Możliwe też, że wygięte pnie mogły być przydatne dla stolarzy lub szutników.

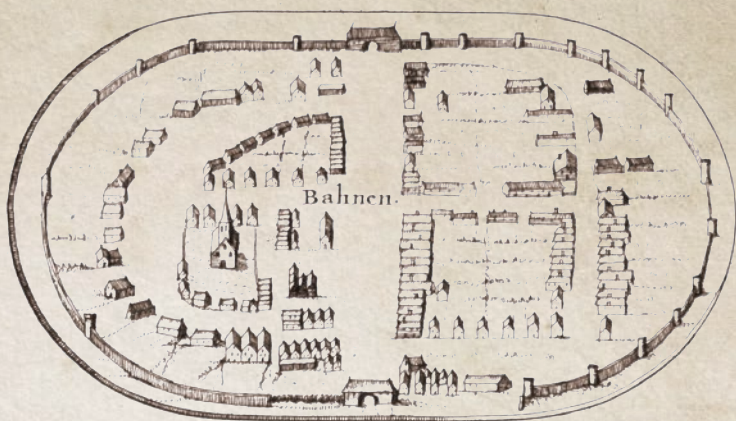
Centrum Informacji Turystycznej

ul. Nadodrzańska 1

tel. +48 91 852 31 83

turystyka@gryfino.pl

Z Gryfina można się udać w kierunku Bani.



BANIE - 37 KM

NAZWA Z MAPY LUBINUSA: BAHNEN

Banie są przedstawione w formie planu. Miasto otaczają raczej niskie mury obronne z dwiema usytuowanymi po przeciwnych stronach miasta bramami. Zabudowa jest rzadka, w obrębie murów pozostało jeszcze dużo wolnego miejsca. Po lewej stronie widnieje kościół Mariacki. Świątynię otacza cmentarz.

To właśnie tutaj rozegrała się tragedia, która swego czasu wstrząsnęła całym Pomorzem.

Banie (są zwolennicy stosowania nazwy Bania) wzięły nazwę od dawnych Słowian, którzy banią zwali dół w ziemi wykopany na łaźnię parową.

Choć po drugiej wojnie światowej Banie utraciły uzyskane jeszcze w XIII wieku prawa miejskie, zachowały miejską, średniowieczną siatkę ulic i trójkątny rynek.

Tutejszy **kościół** (ul. Chrobrego) swego czasu należał do największych i najpiękniejszych na Pomorzu. Granitowa romańska budowla z XIII wieku była jednak wiele razy przebudowana, a jej wieża, mimo że

pochodzi z 1853 roku, nie sprawia wrażenia dysonansu z resztą świątyni. W kościele, obecnie pw. Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, zachował się barokowy ołtarz z 1700 roku, ambona z tego samego czasu, empora organowa z drugiej połowy XVIII wieku i wykute w piaskowcu barokowe płyty nagrobne.



Tuż za plebanią, w ogrodzie, samotnie stoi niewielka **baszta Prochowa**, jedyny ślad po dawnych umocnieniach miejskich. Jej dolna część jest kamienna, górna zaś ceglana. Legenda mówi, że w podziemiach wieży pochowano wielkiego mistrza zakonu joannitów Detleva von Walmodena, zamordowanego przez bańszczan w 1399 roku. Kto wie, może dlatego wieżę oszczędzono podczas rozbiórki murów w 1483 roku.

Samo zabójstwo mistrza jest faktem historycznym – bańszczanie mieli z zakonnikami z pobliskiej Swobnicy na pieńku, bo ci, będąc właścicielami pobliskiego jeziora, nie pozwalali mieszczanom łowić w nim ryb. Przejściowo byli też właścicielami miasta. Pamiątką po tych czasach jest joannicki krzyż w herbie miejscowości.

Na nietypowym, trójkątnym rynku (ul. Skośna) w Baniach rośnie **dąb Jagiello** o prawie czterometrowym obwodzie, natomiast przy ulicy Ogrodowej znajdują się pozostałości cmentarza żydowskiego. Najstarsza z macew pochodzi z 1741 roku.

Przy wyjeździe na Gryfino i Krajnik, nieopodal jeziora Dłużec stoi niewielka gotycka **kapliczka św. Jerzego** z 1417 roku. Budowla dawniej służyła mieszkańcom ufundowanego przez joannitów przytułku. To tu w 1498 roku doszło do tragedii, która wstrząsnęła Pomorzem. A było to tak...



MISTERIUM W BANIACH

Co roku w Wielki Piątek na odgrywane przy kapliczce misterium Męki Pańskiej zjeżdżali wierni z całej okolicy. Tak się złożyło, że owego roku rolę Jezusa i Marii grała para narzeczonych, zaś rolę Longinusa, żołnierza rzymskiego, który włócznią przebił wiszącego na krzyżu Jezusa, grał starający się o względy dziewczyny mężczyzna. Podczas przedstawienia zazdrośnik zamiast, jak to było w scenariuszu, uderzyć włócznią w zamocowany do boku Jezusa woreczek z czerwoną farbą, trafił włócznią w konkurenta. Martwy „Jezus” zwałił się z krzyża wprost na „Matkę Boską” tak niefortunnie, że dziewczyna zginęła na miejscu. Początkowo publiczność nie zorientowała się, co się stało. W sytuacji połapał się tylko aktor grający apostoła Jana i na oczach wszystkich zabił Longinusa. I to wcale nie był koniec masakry. Widzowie rzucili się na Jana i po krótkiej pogoni dopadli go i zabili. Nieszczęsnych kochanków pochowano w kaplicy. Od tej pory po wsze czasy zakazano odprawiania misterii w Baniach. Po tym zdarzeniu na Pomorzu przez wieki krążyło przysłowie: „Skończyło się jak misterium w Baniach”. Na ścianie kapliczki nadal tkwią metalowe haki, na których wieszano osoby grające rolę Jezusa.

Z Bani można skierować się na zachód, w kierunku Pyrzyc. Warto jednak odbić 8 kilometrów na południe do Swobnicy. Nad jeziorem stoi tam wzniesiony w końcu XIV wieku zamek joannitów. Wspaniała budowla po drugiej wojnie światowej została mocno zaniedbana. W 2013 roku udostępniono turystom odrestaurowaną potężną wieżę zamkową, wysoką na 31 metrów. Jej podstawa ma zarys kwadratu o 12,3 -metrowych bokach. Wieżę, z której rozciąga się rozległa panorama okolicy, można zwiedzać, lecz dla pewności najlepiej wcześniej skontaktować się Urzędem Gminy Banie, bo może być akurat zamknięta (tel. +48 91 416 63 81).



PYRZYCE - 54 KM

NAZWA Z MAPY LUBINUSA: PIRITZ

Na grafice ukazano silnie ufortyfikowane miasto. Po lewej stronie panoramy widać umieszczoną na pagórku tykę strzelecką oraz bramę Bańską, zaś nieco na prawo kościół Ducha Świętego. W samym środku miasta wznosi się kościół św. Maurycego (z wysoką sygnaturką), a na prawo od niego ratusz, również z sygnaturką. Po prawej stronie panoramy widnieją zabudowania dawnego klasztoru Augustianów.

Pyrzyce z racji wspaniałych zabytków są nazywane czasem polskim Carcassonne – otaczający centrum miasta dwukilometrowy pierścień murów miejskich zachował się tu w niezłym stanie.

We wczesnym średniowieczu stał tu gród miejscowego plemienia Pyrzyczan. W czasach Księstwa Pomorskiego miasto, otoczone najbardziej żyznymi ziemiami w całym regionie, pełniło ważną funkcję militarną: osłaniało księstwo od strony agresywnej Marchii Wschodniej.

Średniowieczne umocnienia wykorzystano jeszcze w 1945 roku, gdy Niemcy bronili miasta przed czerwonoarmistami. Dopiero po wysadzeniu w powietrze kilkudziesięciometrowego fragmentu muru

oblegającym udało się wdrzeć do centrum. Teraz wzdłuż murów ciągną się tereny zielone i klimatyczne trasy spacerowe.

Przy ulicy Dąbrowskiego stoi **baszta Pijacka**. Jak sugeruje nazwa, przydawała się nie tylko podczas oblężeń: w spokojnych czasach zamykano w niej mieszczan, którzy nadużyli trunku. Przed opuszczeniem tej „izby wytrzeźwień” strażnicy miejscy wymierzali pijakom karę chłosty. W ciągu umocnień stoi też odchylona nieco od pionu **baszta Sowa** (jej nazwa pochodzi od sów, które zamieszkały w niej, stąd również niemiecka Eulenturm), ponadto **baszta Lodowa** (w XIX w. służyła jako chłodnia do przechowywania mięsa), **baszty Prochowa i Mnisza oraz basteja Bluszczowa** (zwana przez Pyrzyczan **basteją Śpiącej Królowny**). Przetrwiała także zdobiona blendami i zwieńczona blankami bardzo ładna **brama Bańska**. Widoczne w niej otwory służyły do strzelania z broni palnej.



Miejsce **Muzeum Ziemi Pyrzyckiej** ma niezwykłą siedzibę – mieści się w gotyckiej kaplicy szpitalnej (ul. Zabytkowa).

Przy ulicy 1 Maja stoi odbudowany ze zniszczeń wojennych okazały **kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny** z przełomu XIV i XV wieku. Wyposażenie, poza XVII-wiecznym krucyfiksem i ściągniętym z gryfickiej kaplicy średniowiecznym ołtarzem, jest w większości współczesne. Jeszcze starszy jest stojący już za murami wczesnogotycki **kościół Matki Boskiej Bolesnej** z XIII wieku, przy ulicy Staromiejskiej. Był częścią rozciągającego się tu niegdyś klasztoru Augustianów. Niewielki kościół stoi dokładnie w miejscu, w którym niegdyś stała świątynia słowiańskiego boga Swarożyca...

Ciekawe, że pod miastem znajdują się złoża słonej wody o temperaturze 61°C. Jest jej tyle, że ogrzewa większość budynków (kopjące kotłownie węglowe zlikwidowano).



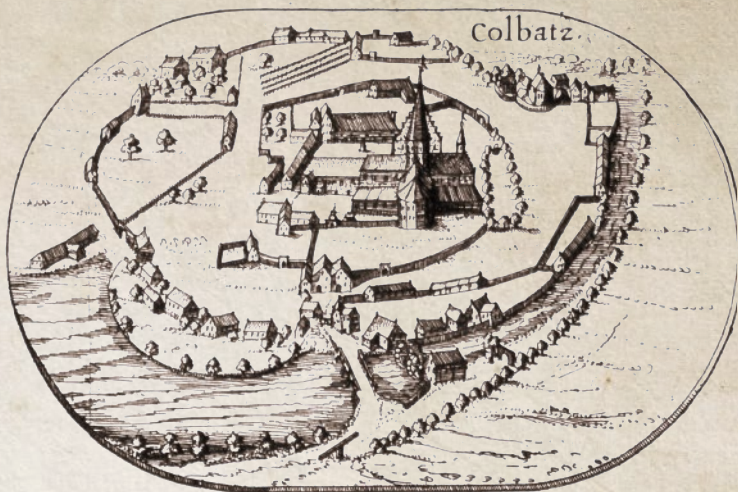
Przy wyjeździe z miasta w kierunku Suchania stoi tzw. **studzienka św. Ottona** – pamiątka masowego chrztu w 1124 roku, bo właśnie od Pyrzyc zaczął swoją misję ewangelizacyjną na Pomorzu biskup Otton z Bambergu. Misjonarz przybył tu w czerwcu 1124 roku. Towarzyszyło mu sześćdziesięciu zbrojnych – podbici przez księcia Krzywoustego Pomorzanie byli wówczas zaciekłymi poganami. Biskup Otton przebywał w Pyrzycach co najmniej 14 dni. Przez tydzień nauczał, przez kolejne trzy dni trwały posty. Następnie przez trzy-cztery dni odbywały się masowe chrzty. Od strony organizacyjnej rzecz odbyła się perfekcyjnie. Biskup zarządził, aby wkopano w ziemię chrzcielnice: trzy wielkie kadzie z ciepłą wodą, osobno dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Przystępujący do chrztu, których mogło być nawet siedem tysięcy, musieli wcześniej wykąpać się, aby woda w chrzcielnicach była czysta. Dookoła rozwieszono zasłony, aby jak mówi XII-wieczny przekaz: „nic niestosownego ani szkaradnego nie mogło okazać się przy sakramencie i aby osoby godniejsze nie wstrzymały się od chrztu ze względu na wstydlivość”.

Co najmniej od XVI wieku wierni czcili leżące za miastem „święte źródło”, wierząc, że to z niego czerpano wodę do chrztu w 1124 roku. Ściągali tu pątnicy, a woda ze źródła ponoć miała lecznicze właściwości. Na początku XVIII wieku za sprawą pierwszego króla



Prus Fryderyka I źródło zostało ocembrowane i obudowane drewnianym budyneczkiem. Jednak pod koniec tegoż stulecia budynek przegnił. W 1823 roku miejscowy urzędnik, który marzył o należytej oparwie historycznego miejsca, zdołał zainteresować sprawą nadprezydenta rejencji szczecińskiej i następcę tronu Fryderyka Wilhelma. W 1823 roku przyszły król Niemiec w towarzystwie nadprezydenta był w Pyrzycach, obejrzał studnię i spotkał się z radcą. Niebawem zlecił projekt pomnika słynnemu architektowi Karlowi Friedrichowi Schinkelowi, a na początku czerwca 1824 roku plany były gotowe. Kamień węgielny pod pomnik wmurowano uroczystie, z udziałem Fryderyka Wilhelma, 15 czerwca 1824 roku, w siedemsetną rocznicę chrztu. Źródło (dziś już wyschnięte) zostało ujęte w otoczony kamiennym murkiem prostokątny basen. Przed nim stoi wysoki granitowy krzyż, z łacińskim napisem u podstawy, który w przekładzie prof. Edwarda Rymara brzmi: „Przybywaj (spiesz) do źródła życia, przybywaj! Chrystus da wam chrzest, drzwi zbawienia wiecznego uchli”. Za nim stoi półokrągła absyda, a cały projekt nawiązuje do baptysterium Konstantyna Wielkiego w Rzymie.





KOŁBACZ - 76 KM

NAZWA Z MAPY LUBINUSA: COLBATZ

Kołbacz jest przedstawiony z lotu ptaka. Autor ukazał kościół i trzy skrzydła klasztorne oraz znajdujący się pośrodku wirydarz. Widoczne po lewej skrzydło południowe klasztoru już nie istnieje. Obok znajduje się istniejący do dziś domek opata. Można dostrzec również most na Płoni, obok niego młyny nad rzeką oraz rozlokowane wokół klasztornego czworoboku liczne zabudowania gospodarcze.

W czasach Lubinusa Kołbacz był jedną z siedzib książęcych. W 1617, na rok przed wydaniem mapy, Kołbacz odwiedził niemiecki humanista Filip Hainhofer. W swojej relacji z podróży napisał:

[klasztor] tam zaś starą i obszerną jest budowlą, o bardzo wielu izbach, i dopiero książę Bogusław świętej pamięci zupełnie nowy budynek tam wystawił i książęce mieszkania pobudować kazał. W najniższych pomieszczeniach księcia Ulryka są komnaty, w środkowych – pana mego najlaskawszego, w najwyższych zaś – księżnej pani oraz jej dwórek. Dworzanie i czeladź dworska w klasztorze są kwaterowani, gdzie się także stajnie na 90 koni znajdują. Ma też klasztor piękne piekarnie, browary i młynice, a także ładny plac do konnych gonitw i łaźnię dla uciechy gości.

W średniowieczu w tej sennie teraz wsi z powodzeniem prosperował kompleks klasztorny wielkości sporego miasteczka, pracowały liczne warsztaty, a dookoła rozciągały się doskonale zarządzane gospodarstwa.

Na dziejach leżącej nieopodal rogatek Szczecina wsi największe piętno odcisnęli cystersi. W 1174 roku z Danii przybyło w te strony pierwszych czterdziestu zakonników. Słynący z pracowitości i świetnej organizacji bracia doskonale sobie radzili i w ciągu niespełna dwustu lat klasztor stał się istną potęgą gospodarczą. Zakonnicy uprawiali żyzne ziemie wokół jeziora Miedwie, przejmowali kolejne posiadłości, handlowali, zakładali kuźnie i młyny. Budowa nowej siedziby zakończyła się dopiero w 1347 roku.

Do dziś w środku wsi stoi **kościół poklasztorny** – tak wielki, że zdaje się godzien metropolii. O jego znaczeniu świadczy fakt, że czasowo chowano w nim nawet przedstawicieli książęcej dynastii Gryfitów. Zarówno świątynia, jak i inne pomieszczenia klasztorne tworzyły niegdyś wielki czworobok z dziedzińcem.



Kres kołbackich cystersów nastąpił w 1534 roku, gdy na Pomorzu Zachodnim przyjęto reformację. Część braci udała się do innych klasztorów, reszta przeszła na luteranizm. Kołbacz na sto lat stał się letnią rezydencją książąt szczecińskich. Potem niszczał – podczas wojny trzydziestoletniej popadł w ruinę, a w 1662 roku piorun zapalił dach kościoła. Od XVIII wieku aż do drugiej wojny światowej pocysterskie dobra stanowiły domenę, czyli majątek ziemski będący własnością państwa pruskiego.

Niestety, nie wszystko przetrwało do naszych czasów. Początkowo świątynia była bazyliką, czyli miała trzy nawy (boczne niższe od środkowej). W XVI wieku nawę główną przerobiono na spichlerz, a w XVIII rozebrano nawy boczne. Najważniejsze, że zachował się transept, czyli poprzeczne ramię kościoła, wraz z prezbiterium (część przeznaczona na ołtarz i ławy dla duchowieństwa). Dziś mieści się tu kościół parafialny Najświętszego Serca Jezusowego. Transept jest ogromny – ma 28 metrów długości i 13,3 metra wysokości. Znajdują się tu potężne półfilary, bazy, kapitele utrzymane w stylu romańskim, stanowiąc przykład architektury europejskiej klasy, z programem charakterystycznym dla stylu romańskiego. Podobne romańskie detale stosowano w architekturze skandynawskiej od XI wieku. Nic w tym dziwnego – pierwsi cystersi w Kołbaczu przybyli z Danii i początkowo stamtąd czerpali inspiracje. Wielkie wrażenie robią wysokie sklepienia krzyżowo-żebrowe i ogromny łuk tęczowy oddzielający transept od prezbiterium.



Gotyckie prezbiterium, z XIV wieku, zastąpiło stojącą tu przez ponad sto lat romańską absydę, która była za mała dla cystersów, więc musieli ją rozebrać i zastąpić dużo większą budowlą. To zapewne dzieło majstrów z Brandenburgii. W prezbiterium jest bardzo jasno – dominują wielkie ostrołukowe okna, w górze widać sklepienie krzyżowo-żebrowe. Niestety, nie zachowało się oryginalne wyposażenie. Pozostała tylko barokowa ambona i kilka XVIII- i XIX-wiecznych płyt nagrobnych.

Warto zajrzeć do nawy głównej, której wewnątrz podzielono na pięć kondygnacji. Jest ono w zasadzie puste, ale można podziwiać tam belkowanie z potężnych XVII-wiecznych bali.

Wspaniała jest zachodnia elewacja kościoła, wzniesiona z czerwonych i prawie czarnych cegieł. Zdobią ją wielkie gotyckie blendy (ozdobne wnęki w murze) oraz ogromna „ślepa” rozeta. To istne arcydzieło, cenione przez historyków sztuki, podobne do rozet w katedrach północnej Francji, np. w Chartres. Rozetę tworzy osiem dwuczłonowych kolumniek ułożonych koncentrycznie niczym szprychy w kole rowerowym. Kolumnienki łączy podwójny układ trójlistnych łuków – wewnętrzny ma ich osiem, zewnętrzny szesnaście. Całość otoczona przez szesnaście pojedynczych, sześciolistnych rozetek.

Do kościoła przylega skrzydło zachodnie, zwane skrzydłem konwersów (zakonnicy, których główną powinnością było nie tyle modlić się, ile pracować). Trzynastowieczny budynek jest raczej niski, z niewielkimi okienkami, dolna część muru z kamienia. W latach 70. XX wieku miejscowy rolny Zakład Doświadczalny przerobił go na restaurację, dobudowując piętro i przybudówkę, ale efekt jest raczej nieudany. Kilkadziesiąt metrów dalej stoi niewielki domek z gotyckimi oknami, zdobiony blendami – to XIV-wieczna siedziba opata, teraz biblioteka gminna.



Około stu metrów od kościoła, przy drodze do Kobylanki, stoi pocysterska **wieża obronna**. Czworoboczna budowla ze strzelnicami przyle-

ga jednym bokiem do młodszego o kilka wieków budynku mieszkalnego. Umocnień było niegdyś więcej, bo bracia mogli czuć się zagrożeni. Ich bogactwa nęciły innych, w dodatku zakonnicy zazwyczaj toczyli liczne spory z książętami szczecińskimi, z biskupami lub okolicznym rycerstwem. Groziły im też wojny, które szczecińscy władcy prowadzili z sąsiednią Brandenburgią. W 1247 roku w odwecie za to, że cystersi podczas wojny księcia szczecińskiego Barnima I z sąsiednią Brandenburgią oddali się pod protekcję wroga, na Kołbacz napadli rycerze księcia, zrabowali i spalili. W 1349 roku zakonnicy obwarowali więc swój kompleks murem obronnym z bramami i basztami. Pomimo tego w następnym stuleciu mur dwukrotnie sforsowali Brandenburczycy, niszcząc zabudowania klasztorne.

DĄB POD GRYFAMI

W pobliżu leży związana z legendą o herbie rodu Gryfitów wieś **Żeliszławiec**. Wedle podań osada została założona przez kasztelana książąt szczecińskich Żelysława w miejscu, gdzie na jednym z dębów wypatrzył gniazdo niezwykłych stworzeń: z korpusem lwa, lecz z głową orła i szponami. Były to mityczne gryfy. Książę, który pospieszył zobaczyć gryfy, był pod takim wrażeniem, że nakazał wizerunek jednego z nich umieścić w herbie swojego rodu. Obok kościoła pw. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła rośnie wiązany z legendą Dąb pod Gryfami (o obwodzie 435 cm).



Naprzeciw kościoła znajduje się podwórze Zakładu Doświadczalnego, a tam rzecz szczególna: świetnie zachowana, duża gotycka stodoła (bądź owczarnia). Nawet stawiając budynek gospodarczy, bracia dbali o piękną formę. Płaszczyznę muru przełamują rytmicznie przypory oraz ostrołukowe blendy z wąskimi szczelinami wentylacyjnymi. Każdą blendę wieńczy podwójny łuk. Obecnie w stodole urządzono podręczny magazyn. Tuż obok stoi zrujnowany XVIII-wieczny dwór, dawniej siedziba administratora kołbackich dóbr.

Nabożeństwa w kościele odbywają się w niedzielę o godzinie 8.30 i 11.30, w poniedziałki, środy, piątki i soboty o godzinie 18.

Kierując się z Kołbacza do Gryfina, za Starym Czarnowem można skręcić do Glinnej.

*Za wsią, na skraju Puszczy Bukowej rozciąga się **Cmentarz Wojenny** – jeden z trzynastu zbiorczych cmentarzy, które powstały w Polsce na podstawie umów polsko-niemieckich. Pierwsze pogrzeby odbyły się tu w 2000 roku. Chowani są tu żołnierze i cywile niemieccy polegli na Pomorzu. Nowe cmentarze wojenne powstały, gdyż spośród około 500 tysięcy żołnierzy niemieckich poległych w Polsce (w obecnych jej granicach) podczas drugiej wojny światowej tylko niewielu doczekało się godnych pochówków: ich szczątki były i są odnajdowane w lasach, na polach, w starych okopach. Akcję ekshumacji i przenoszenia szczątków żołnierzy prowadzi polska Fundacja Pamięć oraz Niemiecki Ludowy Związek Opieki nad Grobami Wojennymi. W Glinnej nie ma pojedynczych grobów, poszczególne kwatery są oznaczone kamiennymi krzyżami. Do końca 2013 roku pochorowano tutaj przeszło 20 tysięcy żołnierzy, ostatecznie spocznie ich w Glinnej około 32 tysięcy.*

Nieopodal cmentarza leży piękny ogród dendrologiczny z kolekcją sześciuset gatunków zazwyczaj egzotycznych drzew i krzewów. Niemieccy leśnicy założyli go jeszcze w XIX wieku.



GRYFINO - 103 KM - KONIEC SZLAKU

